

Gazetka

Większość moich znajomych na hasło „gazetka” od razu wie, o co chodzi.

*Rozchwytywana, szczególnie przez osoby „wcześniej urodzone”, **Łódź.pl**. Poniedziałek, środa, piątek.*

Krystyna Borysewicz-Charzyńska

Darmowa, kolorowa i – co najważniejsze – bardzo lekkostrawna. Nie powoduje zaparcć w postaci zamknięcia się w określonej bańce politycznej, ani biegunek wywołanych niepowstrzymaną chęcią nawracania innych. No bo owa łatwostrawność wiąże się bardzo ściśle z apolitycznością. Chyba że to polityka bardzo pośrednia, jak np. entuzjazm w stosunku do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W mojej okolicy, a dokładniej w retkińskim sąsiedztwie, rytuał zdobywania gazetki wygląda następująco: pod moim piętrem, pionowo na parterze, znajduje się biblioteka „Kostka”, nazwana od ulicy Kostki Napierskiego. Gazetkę dostarczają tam około godziny ósmej rano, a dla „ludu” jest wystawiana od 8:30. A co by lud błotnistym (niekiedy) butem nie wnosił nieporządku do środka, gazetki układane są w stosiku na stoliku w korytarzu między dwójkiem drzwi wejściowych.

Mój syn, entuzjasta gazetki, zazwyczaj chodził po nią około 8:40. Brał kilka egzemplarzy – także dla sąsiadek – i roznosił im później, gdy już się dobudziły. Niestety, wraz ze wzrostem popularności gazetki, personel biblioteki wprowadził limit: maksymalnie dwa egzemplarze na osobę. Sąsiadki, chcąc nie chcąc, muszą teraz wcześniej się ogarnąć i same zjechać windą na dół.

Jeśli syn spóźni się do biblioteki, poszerza obszar poszukiwań. Najpierw zagląda do pobliskiej Caffè Przy Ulicy, potem do określonej skrzynki z gazetkami Pod Topolami. W ostateczności wyrusza na dłuższą wyprawę pieszo – do przychodni lekarskiej na Maratońską. Zwykle udaje mu się zdobyć poszukiwany skarb. Dla zainteresowanych: gazetka bywa dostępna także w tramwajach.

Ostatnio, bodajże 3 stycznia, w piątek o godzinie 8:34, dorwałam ostatni egzemplarz. Fakt, lud był stęskniony gazetki, bo w poprzedzający poniedziałek było święto Nowego Roku, a w następny poniedziałek przypadło święto Trzech Króli. Byłam zdumiona, mijając w promieniu kilkunastu metrów pięciu panów w słusznym wieku z gazetką pod pachą. W życiu nie widziałam tylu osób płci męskiej w pobliżu wrót biblioteki!

W gazetce znajdują się same przydatne informacje: zmiany tras komunikacji miejskiej,

remonty i roboty drogowe, nowości w repertuarze kin i teatrów. Są też dane z życiorysów patronów łódzkich ulic – kto to był Kiliński czy Karski? Można znaleźć architektoniczne detale zabytkowych budynków, propozycje wydarzeń dla dzieci, a także praktyczne porady – np. co zrobić, gdy zaginie pies lub gdzie wypożyczyć strój na karnawał.

Ja skupiam się głównie na przedostatnich stronach – tam, gdzie są sudoku i krzyżówki. Sudoku, wiadomo, wymaga skupienia i ćwiczenia uwagi. Zdarza się, że łatwe sudoku pochrzanię, bo jeszcze nie „rozgrzałam” maksymalnie swojego *mindfulness*. Ale średnie idzie jak po maśle. Trudne udało mi się rozwiązać tylko raz. Albo żeby być precyzyjną – cały jeden raz.

Krzyżówki w gazetce są raczej łatwe, ale mają dwie zalety: utrudniają zapominanie różnych nazw i utrzymują w człowieku nie najgorsze mniemanie o sobie. Niedawno jakiś „genialny” publicysta skrytykował krzyżówkowiczów, twierdząc, że stają się „debilami salonowymi”. Cóż, pomieszały mu się pojęcia. Ale niech tam.

Jako że podczas stawania się ową „debilką” ukonstytuowały mi się dwa, może trzy nowe neurony, zadam temu publicyście podchwytliwe pytanie: jakie instrumenty muzyczne wchodzi w skład Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy?

Panaceum 1-2/2025